

Jaki świat jest mały w Wiedniu

Ogólnie wiadomo, że kobiety posiadają lepszą pamięć niż mężczyźni. Szczególnie jeśli chodzi o innych ludzi, na przykład o ich byłych. Jest to tak zwana pamięć emocjonalna. Również i mężczyźni posiadają taką pamięć, ale jest ona szersza, a można by powiedzieć, że nawet nieobliczalna. Moja pamięć emocjonalna funkcjonuje w każdym razie wspaniale jeśli chodzi o moją pierwszą przejażdżkę po Ringu¹. Odbyła się ona przed wieloma tysiącami lat, a jednocześnie tak jakby wczoraj.

Wsiadłem któregoś ciepłego kwietniowego poranka do tramwaju, który nie tylko był prawie pusty, ale i również celowo jechał dość powoli, tak abym mógł wszystko, co na zewnątrz mijałem, dobrze utrwalić w pamięci. Jako mieszkaniec bloku wschodniego nie mogłem wyjść z podziwu nie tyle z powodu pięknych dużych kamienic i pełnych przepychu budowli co funkcjonujących i wszechobecnych reklam świetlnych. U nas w komunizmie połowa liter była najczęściej popsuta, co doprowadzało nas do nerwicy ale i robiło z nas pierwszorzędnych specjalistów w rozwiązywaniu krzyżówek. Ponadto rzuciła mi się w oczy czystość. Gdzie nie spojrzeć nic nie leżało, nawet żadna przypadkowa chusteczka. Tak jakby przed chwilą ogromny odkurzacz przejechał i wszystko to, co nie było na trwale przymocowane, wchłonął w siebie. Nawet drzewa były proste jak maszty, a gałęzie odstawały od pnia pod kątem prostym, niezgodnie z prawem natury. Ale za to wtapiały

się idealnie w ogólną symetrię sztyldów i pięknych kamienic.

Otrząsnąwszy się po tym szoku zwróciłem się ku budowli. Jak każdemu z bloku wschodniego, który wtedy wyglądał jak zamaskowany bezdomny, rzucił mi się w oczy natychmiast jeden hotel. Hotel Imperial. Nie był on na moją kieszeń (i do tej pory nie jest), gdyż buleczka w Imperialu kosztowała mniej więcej tyle co diament, a nocleg tyle co prawdziwy Van Gogh. Ale wiedziałem, że kiedyś zatrzymał się tutaj Mark Twain a pewna holenderska księżniczka zakochała się w piwnicy hotelu. Poza tym za Imperialem znajduje się budynek Musikverein². Na jego schodach już wkrótce będę wagarować i tutaj sam Leonard Bernstein będzie mnie poklepywał po ramieniu dając mi radę, abym został archeologiem. „Wiedeń to najwłaściwsze do tego miejsce. Tu każde mieszkanie to krypta” mówił Maestro angielskim akcentem.

Tramwaj lekko przyhamował i potelepał się dalej. Już niedługo dostrzegłem pierwsze duże centrum handlowe z ogromnym oszklonym wejściem, które się otwierało i zamykało automatycznie. Setki duchowo nieobecnych klientów wielkie drzwi wejściowe wdychały i wydychały. Tak jakby małe części i śrubki były wciągane przez ogromną maszynę, która je przez chwilę rozdrabniała aby je później znowu wypuścić. Nad wejściem wisiał duży termometr, który wskazywał przy ilu stopniach Celsjusza ten proces zachodził.

Na szczęście pojawiła się już zaraz Opera, i aż mi dech zaparło. Nie mogłem uwierzyć, że ten wielki budynek tylko

po to wzniesiono, by wysokie C miało tu swoje miejsce. Według statystyk wysokie C osiągnane jest w Operze Wiedeńskiej 17 razy w roku. Podobno już parę razy rozprysnął się żyrandol i rozpadał na rozbawioną widownię. W ciągu ostatnich lat nie udało mi się zawitać w operze, ale za to wylądowałem parę razy w kantine na tanich obiadach. Tam widziałem Anne Netrebko w czerwonej sukni koronkowej Toski, stojącą pomiędzy dwoma inspicjentami i jedzącą parówki z apetytem.

Tramwaj potoczył się dalej i dotarł do mojego ulubionego obiektu, Muzeum Historii Sztuki. Jest ono dla mnie dlatego takie cenne, gdyż na jednej ze ścian wisi obraz „myśliwi w śniegu”, który przypomina mi moje dzieciństwo w Polsce, gdzie na szczęście nie było myśliwych ale za to bardzo dużo śniegu. Muzeum to uzyskało tak na prawdę dopiero wtedy sławę, gdy pracownik techniczny dla hecy wskrabił się na rusztowanie od południowej strony muzeum, dotarł do środka przez okno i mimo alarmu i jego nietrzeźwego stanu z łatwością znowu opuścił muzeum z Salierą Celliniego pod pachą. Podobno kolega mojego kolegi nocował u tego pracownika technicznego kiedyś po pracy, gdzie pod łóżkiem schowana była Saliera. Jakież ten świat jest mały w Wiedniu. Saliera zasłynęła jeszcze z jednego powodu. Jej twórca Benvenuto Cellini otrzymał od francuskiego króla 20 złotych dukatów, aby wykonać z nich Salierę. W drodze powrotnej napadło na niego 3 bandytów. Cellini wysłał przy pomocy szpady całą trojkę na tamten świat, co świadczyło o tym, że był on dobrym szermierzem

a zarazem artystą gotowym umrzeć za swoje dzieło. Takich artystów jest w dzisiejszych czasach już niewielu, nie mówiąc już o tym, że trudno by sobie wyobrazić któregoś z nich ze szpadą.

Pogrążony w myślach o Salierze ujrzałem jedyny kawałek natury na Ringu. Ogród Volksgarten. Jest on w lecie przepelniony dwiema formami życia: różami i turystami. Pierwsza zachwyca swoją wonią a druga tylko pachnie. Jakże często pobudzony tą mieszanką zapachów siadałem na ławce i kierowałem swoją uwagę na znajdujący się naprzeciw gmach parlamentu. W końcu siedzi tam, jak ogólnie wiadomo, wielu ludzi nie mających pojęcia o polityce, ale zagorzale uchwalających ustawy, które wszystkich dotyczą tylko nie ich. Na szczęście nieopodal stoi prawdziwy teatr, w którym aktorzy co prawda nie zarabiają tyle co ci w parlamencie, ale za to są bardziej wiarygodni. W Burgtheater³ nie jeden reżyser uległ pokusie ubrania Hamleta w dzinsy i parkę, co duńskiego księcia nie powstrzymało w zadaniu sobie pytania czy ma być czy też nie być.

Tramwaj dotarł do ratusza, w którym będzie mi kiedyś przyznane austriackie obywatelstwo i złożę przysięgę na ponadwymiarowego orła, że będę wspierał moją nową Ojczyznę w stanie pokoju jak i wojny. Ale wtedy jeszcze nic o tym nie wiedziałem i dlatego jechałem dalej, aż uzmysłowiłem sobie, że już czas wysiadać. Mogłem jeszcze dalej jechać, na przykład aż do giełdy, gdzie się robi pieniądze i ludzi bez charakteru, ale to byłoby już za daleko. Dotarłem do stacji końcowej, a mianowicie do Uniwersytetu Wiedeń-

skiego. Zaraz obok znajdowała się pierwszorzędna budka z kiełbaskami, gdzie można było zjeść Käsekrainer⁴, ale to musiało poczekać. Przez tę przejażdżkę po Ringu zdałem sobie z jednej rzeczy sprawę: Ring nie był tylko ulicą usłaną prawdziwymi i mniej prawdziwymi perełkami, ale i również okręgiem, po którym się cały czas przemieszczałem. Nacisnąłem na guzik, drzwi otworzyły się i moja noga dotknęła ziemi. W tym momencie pomyślałem to co wszyscy pasażerowie, którzy raz przejechali Ringiem, powinni myśleć: że on nie jest jedynie okręgiem, jak i okrąg nie jest jedynie figurą geometryczną, ale również światopoglądem. Był już najwyższy czas, aby wkroczyć do dużego okazałego gmachu Uniwersytetu. Nie tylko po to by w auli podziwiać wielkich mężów minionych epok, dziś w brązie wylanych i bogato wystawionych, ale przede wszystkim po to, aby poszukać zacienionego miejsca w małym ogrodzie uniwersyteckim, by o wszystkim tym, co mi się w ciągu przejażdżki przydarzyło, w spokoju porozmyślać.

1 Ring: (Ringstraße) – okazały bulwar w centrum Wiednia

2 Musikverein (Wiener Musikverein: Wiedeńskie Towarzystwo Muzyczne) – sala koncertowa

3 Burgtheater: Teatr Zamkowy

4 Käsekrainer: kiełbasa z kawałkami sera w rodku